Cena 10 hal.

Nr. 156. Kraków, Poniedziałek 27. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 13 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Odroczenie.

Ważna decyzya zapadła na konferencyi przewodniczących klubów parlamentu niemieckiego: postanowiono odroczyć dyskusyę w plenum Sejmu Rzeszy nad walką łodziami podwodnemi. Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem sprawa ta ma być poruszoną, wszelako rozprawy plenarne zostały odłożone.

Sprawa ta ma już swoją historyę. Dn. 8 lutego zapowiedział rząd niemiecki, jak wiadomo, zaostrzenie walki podwodnej. Koła konserwatywne, narodowo-liberalne i centrowe zaczęły przed pewnym czasem kampanię prasową, której celem było zainspirowanie opinii ku temu zaostrzeniu. Ogłoszono szereg oświadczeń partyjnych; w licznych artykułach omówiła prasa tę kwestyę, występując przeciw tym kołom, zwłaszcza wolnomyślnym, które wobec postawy Ameryki wskazywały, iż należy decyzyę pozostawić rządowi, aby nie utrudniać rokowań z Waszyngtonem. Dyskusya przybierała formę coraz szerszą. Pierwsze pogłoski o dymisyi wielkiego admirała von Tirpitza wzmogły jeszcze ją pomimo, iż rząd stwierdził w komentarzu półurzędowym, iż dymisya ta w niczem nie wpłynie na sposób prowadzenia walki podwodnej.

W sam dzień rozpoczęcia dyskusyi budżetowej w parlamencie ogłosiły prawie wszystkie pisma konserwatywne i część narodowo-liberalnych oświadczenie jednobrzmiące ,następujące treści:

> Wobec traktowania, jakiego przedłożone parlamentowi wnioski w sprawie wojny handlowej z Anglią doznały przez urzędowo inspirowane enuncyacye, czujemy się — w zgodzie z wielką ilością miarodajnych pism niemieckich — zniewoleni do następującego oświadczenia:
>
> Wypadki polityczne najświeższej doby wywołały w narodzie niemieckim uczucia poważnej troski. Wielki admirał von Tirpitz jest dla narodu naszego nietylko mężem, którego energia i siła twórcza świetnie urzeczywistniły słowo cesarza naszego, że silna flota jest nam koniecznie potrzebna, lecz także zarazem tym niemieckim politykiem, który najwcześniej i najjaśniej poznał angielską żądzę zniszczenia spółzawodnika niemieckiego i który był zdecydowany przeciwstawić się tej żądzy z całą siłą i z bezwględnem zastosowaniem wszystkich środków, jakiemi rozporządzamy. Przygniatająca większość narodu naszego jest co do tego zgodną z twórcą i organizatorem naszej marynarki. Bez uszczerbku dla niezachwianego i nie dającego się zachwiać zaufania do naczelnego dowództwa armii, szeroko w nim rozpowszechnione są uczucie i troska, że ustąpienie wielkiego admirała pozostaje w związku z jego w tej sprawie stanowiskiem. Uwagi pism, których stosunki z czynnikami rządowemi są znane, potwierdziły to zapatrywanie.
>
> Według naszego przekonania, chwila obecna nakazuje usilnie zupełne usunięcie tych obaw. Wnioski, przedłożone parlamentowi, nastręczają ku temu stosowną sposobność. Dlatego też witamy je z radością, a jednocześnie przedwczesną ich krytykę ze strony organów, podlegających wpływom rządu, odpieramy jako rzeczowo i prawnie nieuzasadnioną. Wypowiadając nadzieje, że kierownictwo Rzeszy wnioski te w parlamencie należycie uwzględni w sposób odpowiadający duchowi patryotycznemu i przyczyniający się do osiągnięcia celów ojczystych, dajemy wyraz najgłębszemu uczuciu i najgorętszym życzeniom najszerszych kół ludności.
>
> Otwartość tego oświadczenia uważamy w tych poważnych czasach za nakaz obowiązku naszego narodowego sumienia wobec naszego narodu i ojczyzny.

W tem stadyum wszakże sprawy konserwatyści i narodowi liberali zostali pozbawieni bezwzględnego sukursu ze strony centrum katolickiego. Znany przywódca centrum kolońskiego, Dr Bachem, wystąpił w ostrym artykule przeciw zbyt daleko idącym próbom nacisku na rząd, berlińska „Germania" i „Schlesische Volksztg" zaczęły w tym samym duchu uspokajać opinię. Prócz tego socyaliści oświadczyli na konferencyi klubów parlamentarnych, że w razie poruszenia *in pleno* sprawy walki podwodnej, wystąpią ze swej strony z omówieniem spraw politycznych, pozostających w związku z wojną. Ostatecznie konferencya wspomniana zgodziła się na odroczenie debat „podwodnych" w plenum Sejmu Rzeszy, posiedzenia zaś komisyi budżetowej, na których kwestya ta będzie poruszoną, będą niezawodnie poufne w całości, lub w części, tak, że opinia publiczna niewiele będzie mogła niemi się zajmować.

Niemniej sprawa dyskusyi plenarnej nie odpadła jeszcze zupełnie, jak się zdaje. Koła, które do rozpraw dążą, będą prawdopodobnie usiłowały przeprowadzić swe żądanie. Idzie im o jasne i stanowcze wypowiedzenie się kanclerza, w jaki sposób walka podwodna ma dalej być prowadzoną. Rząd jest dyskusyi w każdym razie przeciwny. Omawiając wnioski stronnictw w tej kwestyi ogłoszone przed otwarciem parlamentu, dodało półurzędowe Biuro Wolffa komentarz, z którego jasno to wynika. „Brzmienie tych wniosków — opiewała ta enuncyacya — może wywołać szkodliwe wrażenie, jakoby chciano oddziaływać na sposób prowadzenia wojny. Dla zwycięskiego przeprowadzenia wojny potrzebujemy jak dotąd zwartej i ufnej jedności, a zachować ją chce jednomyślnie cały naród".

Tymczasem w Waszyngtonie odbywa się dalej badanie dokumentów, przedstawionych zarówno przez Niemcy, jak przez Anglię, a dotyczących walki podwodnej, jej zakresu i uprawnień w stosunku do przedwojennej praktyki prawa międzynarodowego. Zamiarem rządu jest więc, jakby można sądzić, zapobieżenie wszelkim enuncyacyom partyjnym, któreby wiązały mu ręce w dalszych rokowaniach. Kwestya jest w każdym razie ważną, gdyż dotyczy, biorąc zasadniczo, wpływu reprezentacyi parlamentarnej na metody i prowadzenia wojny. Próby takiego wpływania ze strony Sejmu pruskiego zostały już w połowie lutego odsunięte znanem oświadczeniem kanclerza, iż pruska Izba posłów nie ma prawa mieszania się do polityki zagranicznej, a tem mniej do środków i metod prowadzenia wojny, co jest wyłącznym przywilejem cesarza, jako najwyższego wodza. Z tem większem napięciem czeka teraz opinia niemiecka, czy nastąpią oświadczenia kanclerza w tejsamej kwestyi odnośnie do parlamentu i jakie mieć będą brzmienie.

Polska apelacya w Warszawie.

W Warszawie otwarto sąd apelacyjny. Jest to druga i ostateczna instancya dla sądów gminnych i sądów pokoju w I okręgu sądowym stołecznego miasta Warszawy. Instancya ta ma sędziów polskich i wymierza sprawiedliwość w języku polskim. Mieści się w pałacu Paca.

Przewodniczącym senatu jest p. Ludwik Marczewski, wotantami pp. Wacław Pepłowski i Antoni Neyman. Na pierwszem posiedzeniu zabrał głos przewodniczący i wypowiedział następującą przemowę:

Ogłaszam jako otwarty polski wydział apelacyjny przy sądzie okręgowym warszawskim. Zadaniem tego wydziału jest sądzenie w drugiej i ostatniej instancyi spraw apelacyjnych od wyroków sądu pokoju (gminnych okręgu) miasta stołecznego Warszawy. Wobec powiększenia kompetencyi sądzenia w ostatniej instancyi nakłada się na sąd apelacyjny wielką odpowiedzialność. Z drugiej strony, z powodu obowiązku stosowania praw dawnych i nowych, sąd zdaje sobie sprawę z wielkich trudności, jakie go czekają, lecz jest głęboko przekonany, że gdy prawnicy polscy swoją wiedzą i doświadczeniem pomogą sądowi w wypełnieniu najszczytniejszego zadania wymiaru sprawiedliwości, wszystkie trudności zostaną usunięte.

Następnie odbyły się pierwsze rozprawy. Na wokandzie znajdowało się 14 spraw. Na posiedzeniu, trwającem od dziesiątej zrana od piątej popołudniu, osądzono z nich jedenaście.

O udział żydów.

W miastach Królestwa pod okupacyą niemiecką prowadzą się, prace przygotowawcze nad spisem szkód wojennych. Komisya niesienia pomocy żydom w Królestwie zwróciła się do Głównej Rady Opiekuńczej, która zastępuje jak wiadomo rozwiązany Centralny Komitet Obywatelski, aby żydzi mieli *ustawowo* zapewniony udział w tych pracah, zwłaszcza w komisyach szacunkowych.

Główna Rada Opiekuńcza udzieliła na to żądanie odpowiedzi następującej:

„Pogląd panów co do udziału obywateli żydów, w pracach nad regestracyą strat wojennych w miastach — w zasadzie uznajemy za zupełnie słuszny. Sądzimy jednakże, że wprowadzenie do ustawy jakichkolwiek zastrzeżeń, gwarantujących udział żydów w komisyach szacunkowych, byłoby zbędne, a to ze względu, że przy powoływaniu do komisyi szacunkowych czynnikiem rozstrzygającym będzie nie wyznanie, lecz pożytek, jaki dana osoba sprawie przynieść może.

„Rada główna Opiekuńcza uważa, iż wzgląd powyższy, łącznie z ogólnie przyjętą zasadą nieczynienia jakiejkolwiek różnicy wyznaniowej, będzie dostateczną rękojmią, że ci obywatele-żydzi, których udział w komisyach szacunkowych ze względu na ich pracę obywatelską wiedzę lub doświadczenie byłby pożądany, będą niewątpliwie do komisyi powołani".

Z dzielnicy pruskiej.

W okręgu mogileńsko-znińsko-wągrowieckim mają odbyć się w kwietniu wybory uzupełniające do Sejmu pruskiego, z powodu ustąpienia posła Wolffa, który dotychczas okręg ten reprezentował. Prowincyonalny komitet wyborczy polski na W. Księstwo Poznańskie ogłasza odezwę do wyborców polskich, w której oświadcza:

Wybierać będą posła wyborcy wybrani podczas wyborów głównych w roku 1913. Ponieważ skutkiem tego skład wyborców jest wiadomy, a nasi wyborcy są w mniejszości, nie mamy żadnych widoków, żebyśmy swego posła przeprowadzić mogli. Wobec tego wzywamy naszych wyborców-Polaków, *żeby w powyższych wyborach uzupełniających udziału nie brali.*

Koło Polskie w Sejmie pruskim obrało wiceprezesem swym Mieczysława hr. Kwileckiego z Oporowa w miejsce zmarłego ś. p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa.

W Lesznie powstaje z d. 1 kwietnia nowe pismo polskie. Do grona założycieli należą, jak czytamy w pismach poznańskich, ks. Otylia Drucka-Lubecka z Dłoni, oraz mąż jej Ksawery ks. Drucki-Lubecki, Krzysztof hr. Mielżyński z Pawłowic i in. Redaktorem ma być p. Dombek, dotychczas współredaktor bytomskiego „Katolika", wydawanego przez p. Ad. Napieralskiego. Nowe pismo ma nosić tytuł „Kraj" i ma być obliczone nietylko na lud, ale na warstwy inteligencyi.

Nowela do ustawy cywilnej.

„Powszechna księga ustaw cywilnych" z dnia 1. czerwca 1811 roku, tj. zbiór ustaw, określających wzajemne prawa i obowiązki mieszkańców państwa, obowiązuje we wszystkich krajach reprezentowanych w radzie państwa od dnia 1. stycznia 1812 roku, a zatem sto lat z górą, zaś w W. Ks. Krakowskiem, w którem poprzednio prawo francuskie miało moc obowiązującą, od 29. września 1855 roku.

Od szeregu lat przygotowywano niezbędne zmiany kodeksu cywilnego, dyktowane zmianą stosunków gospodarczych i osobowych, jakie z natury rzeczy musiały się dokonać w ciągu tak długiego okresu obowiązywania ustawy cywilnej, aż w roku 1907 rząd wystąpił wobec rady państwa z projektem nowej. Projekt rządowy po długich a wyczerpujących obradach w komisyi przerobiono, uwzględniając życzenie profesorów prawa oraz praktycznych prawników, i w tej zmienionej postaci został przyjęty przez Izbę panów w dniu 19. grudnia 1912 roku. Nie doczekał się atoli wejścia w życie w sposób normalny, pokojowy, byłby zapewne jeszcze przedmiotem długich dyskusyi, gdyby nie wybuch wojny światowej. Wojna spowodowała, że rząd był zniewolonym w interesie obywateli wprowadzić w życie w drodze dwu cesarskich rozporządzeń z dnia 12. października 1914 l. 276 Dz. pp. oraz z dnia 22. lipca 1915 l. 208 Dz. pp. poszczególne części noweli uchwalonej za czasów pokojowych przez Izbę panów, a mianowicie przepisy odnoszące się do prawa familijnego, oraz łączące się z nimi przepisy prawa spadkowego, przepisy odnoszące się do uznania za zmarłego i sprostowania granic.

Obecnie trzecie rozporządzenie cesarskie z dnia 19. marca 1916 l. 69 Dz. pp., wprowadza w życie *resztę* wspomnianej noweli, z pewnemi zmianami, wskazanemi przez doświadczenia poczynione w czasie wojny, a zatem już po uchwale Izby panów. W ten sposób dokonał rząd wielkiego dzieła *zmiany obowiązującego kodeksu cywilnego w duchu nowoczesnym, odpowiadającym rozwojowi i ukształtowaniu się stosunków w ostatnich dziesiątkach lat, a nadto w specyalnem uwzględnieniu warunków wśród jakich po zawarciu pokoju popłynie życie gospodarcze.*

Bliższe uzasadnienie stanowiska zajętego przez Izbę panów obejmuje sprawozdanie komisyi, opracowane przez referenta, prof. Uniw. Dra Schey'a (Nr. 78 załączników do stenograf. prot. Izby panów z roku 1912), zaś uzasadnienie tych zmian, jakie rząd uznał za stosowne poczynić w noweli, pojawi się w dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości.

Kodeks cywilny wskutek wymienionych trzech rozporządzeń cesarskich doznał *gruntownych i zasadniczych* zmian niemal we wszystkich swoich poszczególnych częściach, a samo ostatnie rozporządzenie obejmuje przeszło dwieście paragrafów.

Poniżej podajemy krótki przegląd najważniejszych postanowień noweli:

Prawo osobowe i familijne. W tej gałęzi wydano przepisy mające na celu *ochronę nazwiska*, i w ten sposób wypełniono lukę dotychczasowej ustawy, ponadto zaś *rozszerzono prawo małoletnich* co do samoistnego zaciągania zobowiązań. Małoletni, nie będący na utrzymaniu rodziców, może zawierać ważne umowy najmu usług, bez zezwolenia ojca względnie opiekuna, oraz może ważnie rozporządzać i zaciągać zobowiązania odnośnie do środków, które zdobył własną pilnością.

Prawo rzeczowe. Nowe przepisy uzupełniają dotychczas obowiązujące postanowienia, usuwając kwestye sporne i wypełniając luki co do kwestyi nie objętych ustawą. Dla stosunków kredytowych w przemyśle ważne jest postanowienie, że maszyny (np. w fabryce) nie muszą stanowić przynależności nieruchomości, lecz interesowany (np. dostawca) może sobie zastrzedz prawo własności, i zanotować to zastrzeżenie w księgach gruntowych. Również ze względu na rozwój przemysłu uregulowano dokładniej *prawo sąsiedzkie*, najważniejsze znaczenie mają jednak przepisy dotyczące *nabywania praw rzeczowych na nieruchomościach, nie wpisanych do ksiąg gruntowych.* Inwazya nieprzyjacielska pociągnęła za sobą zniszczenie ksiąg gruntowych w wielu sądach zwłaszcza w naszym kraju, należało zatem wydać przepisy umożliwiające przeniesienie własności i nabywanie prawa zastawu i innych praw rzeczowych na nieruchomościach położonych na terenie wojennym [illegible] postanawia nowela, że [illegible] rzeczowych może nastąpić przez złożenie odnośnego dokumentu w sądzie. Zbiór dokumentów zastąpi na razie księgę gruntową.

Równocześnie uregulowano kwestyę służebności, niektóre przepisy hipoteczne i wprowadzono nową instytucyę, nieznaną dotychczas obowiązującej ustawie, a mianowicie *prawo zatrzymania sobie cudzej rzeczy*, celem zabezpieczenia pretensyi przysługującej osobie obowiązanej do wydania tej rzeczy, przeciw osobie uprawnionej do jej odebrania.

Prawo spadkowe. Już poprzednia nowela obejmuje przepisy co do ustawowego porządku dziedziczenia krewnych ślubnych i nieślubnych oraz małżonków, omawiane zaś rozporządzenie cesarskie zawiera ułatwienia co do formy testamentów nie spisanych własnoręcznie przez testatora, dopuszcza kobiety jako świadków testamentowych, znosi klauzulę derogacyjną, utrudnia wydziedziczenie oraz dopuszcza udowodnienie treści zniszczonych testamentów, co ma szczególniej aktualne znaczenie w krajach nawiedzonych pożogą wojenną.

Zobowiązania. W tej dziedzinie wprowadza nowela najwięcej zmian, co się łatwo tłomaczy niezmiernym rozwojem życia gospodarczego w ostatnim stuleciu. Najistotniejsze zmiany dotyczą *kontraktu najmu u-*

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

Komisya Edukacyjna.

3

Z racyonalnie postępowem wychowaniem harmonizowało wykształcenie. Na tem polu działaczom Komisyi utorował już drogę Konarski. Jego innowacye, jakoto: uwzględnianie filozofii nowożytnej zamiast samego Arystotelesa, nauk przyrodniczych, ograniczenie łaciny, jako języka wykładowego, rozszerzyła Komisya na kraj cały, zaokrągliła program pożytecznych wiadomości i w nim także dała wyraz swej dążności do świeckiego nauczania. Znalazła miejsce w szkołach średnich i na przyrodoznawstwo, i na historyę narodową oraz powszechną, na ogrodnictwo; hygienę, logikę, historyę sztuk i kunsztów, etykę. Tę ostatnią wykładano nie w duchu dogmatycznym, lecz w krytyczno-rozumowym, łącząc, o ile można „instrukcyę", tj. teoryę z „edukacyą" moralną, tj. praktyką, a zatem wyzyskując „wszystkie okazye, w którychby młodzi wykonywać mogli sprawiedliwość, dobroczynność, ludzkość ku bliźniemu, w którychby naganiali, coby się przeciwnego takiemu postępkowi trafiło". W nauce historyi nakazano „nazywać polityką, tj. umiejętnością rządu nad bohaterstwem, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem". W nauce prawa „z największą roztropnością postępować należy, aby wszystkie jego początki na prawie przyrodzonem i najściślejszej sprawiedliwości zasadzając, przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa".

Tak przygotowywano w społeczeństwie szlacheckiem grunt dla Staszica i Kołłątaja pod zasiew nowych idei politycznych. Mówimy: w społeczeństwie szlacheckiem, bo powyższe prawidła i programy dotyczyły przeważne szkół wydziałowych i podwydziałowych, otwartych dla szerokich kół ziemiańskich. Dla pospólstwa uprojektowano sieć szkół parafialnych większych po miasteczkach i mniejszych po wsiach, z rokiem szkolnym od św. Michała do św. Wojciecha. Tu przedmiotami wykładu miały być nauka chrześcijańska, nauka obyczajów, czytanie, pisanie, rachunki, ogrodnictwo, rolnictwo, początkowe wiadomości z hygieny i weterynaryi, znajomość miar, wag, monet i handlu wewnętrznego. Niestety na szkolnictwo ludowe zabrakło funduszów w kraju, wyniszczonym przez wojnę domową i rozbiór, i wypadło apelować do ofiarności prywatnych dobrodziejów. Pouczał tedy Piramowicz księży i panów, że nie może być większej wobec Boga i ojczyzny zasługi, jak zakładanie szkół dla ludu i opieka nad niemi, zaszczycanie obecnością swoją dorocznych popisów dzieci, nagradzanie dobrych uczniów, okazywanie szacunku nauczycielom ludu, to jest swą nauką i staraniem służyć uszczęśliwieniu milionów bliźnich!"

Pozatem, w wielu innych kwestyach musiano ugiąć się przed duchem czasu lub rutyną. Tylko niecała połowa szkół średnich przeszła pod bezpośredni zarząd Komisyi, pod nazwą akademickich; inne zostały w ręku zakonów: pijarów, bazylianów, dominikanów itp., pod uboczną jedynie kontrolą rządu. Nauczycieli świeckich nie można było nastarczyć; za Sejmu Czteroletniego była ich ledwo jedna czwarta część. Nie świadczy to oczywiście, żeby pozostałe trzy czwarte źle spełniały swe obowiązki. Toż najtęższe umysły i talenty epoki stanisławowskiej nosiły sutannę lub habit. Księdzem był Konarski, księdzem Załuski, Bohomolec, Naruszewicz, Krasicki, Staszic, Kołłątaj, Świtkowski, Jezierski, Kopczyński, Poczobut, Piramowicz i t. d. bez końca. Wszakże — nie każdy ksiądz był Piramowiczem. Wielu nauczycieli eks-jezuitów nie dało sobie wybić z głowy predylekcyi do dawnych szablonów pedagogicznych. Widzieliśmy, jak zabiegano o dobre podręczniki; nie odrazu jednak dało się wszystkiemu zaradzić. W braku właściwych podręczników dydaktycznych musieli nauczyciele wykładać według ciężkich traktatów Wolffa, Keplera, Newtona, zaglądać nawet do Wielkiej Encyklopedyi Diderota i D'Alemberta, nie gardzić nawet... Pliniuszem! Najgorzej wychodził na tych brakach wykład przyrodoznawstwa. Piękna to była rzecz krzewić metody empiryczne zamiast jałowej spekulacyi; cóż, kiedy niejeden początkujący empiryk przy najlepszych chęciach ośmieszał się nieumiejętnością, a niejeden tu zmuszony do wykładów przyrodniczych, a nie czujący do nich przekonania, umyślnie, złośliwie doprowadzał wymogi programu do absurdu.

Także niedociągnienia i zboczenia nie mogły przyczyniać się do postępu prac Komisyi, niechętnym zaś ułatwiały krytykę. Co gorsza, same one były wynikiem innej przyczyny, dającej wiele do myślenia. Oto instytucya, będąca chwałą naszej przeszłości, i której imię kładziemy dziś obok takich pamiątek, jak Akademia krakowska czy Unia Lubelska, Statut Wiślicki czy Trzeci Maj, Grunwald czy Racławice, nie cieszyła się w swoim czasie popularnością, nie doznała ze strony społeczeństwa takiego poparcia, jakie się jej należało. Dlaczego? Czy zawiniła zbytnim radykalizmem? Czy może mało troszczyła się o uczucia narodowe Polaków, była zbyt kosmopolityczną?

To drugie przypuszczenie odpada wobec faktu, że nikt inny, jeno Komisya przyznała mowie ojczystej w szkole pełne należne prawa. Ona to obwieściła, że umiejętność języka polskiego jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego, a język łaciński — tylko środkiem i drogą. Ona kazała poznawać swój kraj. Ona oddała pierwszeństwo dziejom ojczystym nad historyą Assyryi lub Egiptu, aby Polak umiał bronić swej przeszłości przed obcem oszczerstwem. Ona z nieubłaganą konsekwencyą, z celowością, która graniczyła z utylitaryzmem dostosowywała wszystko, wychowanie fizyczne, umysłowe i moralne do wymagań pospolitego dobra. „Wszystkie nauki, głosił Piramowicz, do osobistego i publicznego pożytku synów ojczyzny zmierzają". To też pedagogika Komisyi, jak dobrze powiedziano, „była narodową, bo się zrodziła z zbiorowego rozumu narodu pod tchnieniem ożywczem miłości ojczyzny, była narodową przez patryotyczny nastrój wszystkich współdziałających czynników: i samej władzy i społeczeństwa i nauczycielstwa i młodzieży" (Karbowiak).

Nie tak stanowczo da się odeprzeć posądzenie o radykalizm. W niem jest może pewna doza prawdy, ale bardzo nieznaczna. W Komisyi zasiadali tacy poławiacze najświeższych powiewów z zachodu, jak biskup Massalski i August Sułkowski, ludzie wolnomyślni aż do wolteryanizmu, postępowi aż do wzgardzenia wszelką swojską tradycyą. Ale byli i inni, tacy Chreptowicze, Zamoyscy, Oraczewscy, którzy stanowili większość i umieli przecedzić przez sito zdrowej krytyki całe *pele-mele* niedojrzałych częstokroć pomysłów Sułkowskich, i Komisya, jako całość, nie dorównywała radykalizmem wzorom zachodnim, takiemu np. Józefowi II. Że między nią a ogółem szlachty wytwarzał się głęboki przedział, o to nie ją, lecz zacofany ogół należało winić. Nadchodził straszny kryzys dla państwa i narodu; spóźniliśmy się za Europą — okropnie; trzeba było ją gonić, ile tchu starczy, nie oglądając się, czy tam gdzieś w zaścianku nie żołądkuje się i nie rusza wąsikami jakiś pan Winnicki ojciec, rozjuszony widokiem kusej sukni nauczyciela moralności.

Może spadało na naszych postępowców i trochę winy cudzej. Na Zachodzie antyklerykalizm zagalopowywał się daleko jeszcze przed Rewolucyą. Słyszano, ile nizkich pobudek zawziętości i chciwości towarzyszyło destrukcyi jezuitów w krajach romańskich, jaką bezecną intrygą posługiwał się np. pogromca ich w Portugalii, Pombal. Czytywano autentyczne próbki ducha Woltera i Encyklopedyi, importowane do Polski przez wielu członków Komisyi, więc zgadywano podobne tendencye nawet tam, gdzie jeszcze daleko było do przesady. Faktem pozostaje, bądź co bądź, że rugowanie łaciny, nowość metod, nowość przedmiotów nauki, a nadewszystko sekularyzacya szkoły, pomimo wszystkich ustępstw, jakie czyniono w imię potrzeb i nawyknień religijnych społeczeństwa, nie przysparzały Komisyi miru.

(Dokończenie nastąpi).

sług. W duchu socyalnych wymagań obecnych czasów uregulowano prawa i obowiązki płynące ze stosunku służbowego z korzyścią dla tych pracowników, którzy do tej pory nie podlegali specyalnym ustawom, wydanym z biegiem czasu dla poszczególnych gałęzi pracy, lecz przestarzałym przepisom powszechnej ustawy cywilnej. Doniosłe zmiany, odpowiadające nowoczesnym stosunkom dotyczą prawa wynagrodzenia szkody oraz prawa najmu, przy którem uwzględniono w szerszym zakresie interesa najmobiorcy wobec właściciela przedmiotu najmu. Na zaznaczenie zasługuje również rozszerzenie odpowiedzialności gospodarzy (właścicieli hoteli) za szkody wyrządzone gościom (np. za kradzież w hotelu), oraz wprowadzenie trzechletniego okresu przedawnienia dla licznych pretensyi i roszczeń, mających swe źródło w życiu codziennem (np. roszczenia z tytułu dostaw i innych świadczeń handlowych, przemysłowych, rolniczych, lasowych, roszczenia z tytułu wychowania, nauki, czynszu najmu i dzierżawy, kontraktów służbowych, należytości lekarzy, adwokatów itd.), w miejsce dotychczasowego trzydziestoletniego przedawnienia.

Przepisy o przedawnieniu wchodzą w życie już z dniem 1. kwietnia 1916, przepisy o nabywaniu praw rzeczowych na nieruchomościach, nie wpisanych do ksiąg guntowych, z dniem 15. kwietnia 1916, zaś wszystkie inne przepisy tej noweli, z dniem 1. stycznia 1917. **Wp.**

Z Legionów polskich.

Rozkaz do pułku I. Ułanów L. P.

Koledzy!

Dnia 13 b. m. na patrolu wywiadowczym, osłaniając odwrót plutonu otoczonego przez Rosyan w olbrzymich bagnach, oraz czyniąc nadludzki wysiłek, by nie oddać w ręce nieprzyjaciela ciężko rannego kolegi, zginęli śmiercią bohaterską nasi starzy towarzysze broni: Wachmistrz Ostrowski Tadeusz i ułan Sałaciński. Czterej inni ułani: Kasprzykowski Konrad, Romanowski Zbigniew, Bejgrowicz i Wojnar zostali ciężko ranni.

Spełnili oni na ochotnika, wskazany im przez wachmistrza Ostrowskiego obowiązek osłaniania odwrotu oddziałowi, cofającemu się przed znaczną przewagą nieprzyjacielską.

Dowody nadludzkiej odwagi, tak liczne w szeregach młodego wojska i tak ofiarne, zostały złożone ponownie przez wspomnianych kolegów naszych, z całą prostotą żołnierską, oddających życie, jako konieczny podatek krwi, za prawo wolnego istnienia Narodu.

Niech pamięć Ich męskich postaci i ofiarnego bohaterstwa wzmoże nasz zacięty upór, w tworzeniu wbrew wszelkim przeszkodom silnego moralnie i fizycznie wojska [illegible] tej podwaliny bytu Narodu, rwącego się do życia bez kajdan i kagańca.

Niech żołnierz polski pamięta, że dla Niego istnieje zwycięstwo, bezwzględna pogarda śmierci, a wstręt i nienawiść do niewoli — jak to stwierdził oddział wywiadowczy w dniu 13 b. m.

Cześć i sława niech otoczą drogich bohaterów naszych, z ofiarną i rycerską postacią wachmistrza Ostrowskiego na czele.

Gustaw Orlicz Dreszer, rotmistrz.

Hołd zasłudze.

Spółka oszczędności i pożyczek w Rajczy na Walnem Zebraniu w dniu 19. marca b. r. uchwaliła jednomyślnie złożyć publicznie wyrazy najwyższej czci i wdzięczności, oraz ze wszechmiar zasłużony hołd dla dostojnych twórców akcyi niesienia ulgi i ratunku w nieszczęśliwem położeniu ludności polskiej, najzacniejszym mężom narodu polskiego:

Księciu-Biskupowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ignacemu Paderewskiemu — i
Antoniemu Osuchowskiemu.

„Uprasza się o bezpłatne ogłoszenie"

Gazeta „General Anzeiger für Wesel" pisze:

„Niema dnia, w którym nie nadchodziłyby komunikaty z uwagą: „O bezpłatne ogłoszenie uprasza się". — To chodzi o występ Koła śpiewackiego, to o koncert, to o przedstawienie teatralne, to o obwieszczenie rządowe władz cywilnych i wojskowych.

Wszystko to, wszystko ma przypisek „bezpłatnie". Hejże, roi sobie wydawca w swoim mózgu wydawniczym, to hasło bez wątpienia jest na czasie. Ponieważ najwyższe władze tem hasłem się posługują, przeto uzyskało ono dojrzałość prawną. Swoją drogą ten przykład zasługuje na to, aby skromni obywatele go naśladowali.

Tymczasem deszcz spadł, a wydawca uczuł niedogodność dziury w podeszwie. Ponieważ uczniowie św. Kryspina od najdawniejszych czasów do głów światłych się liczą, posyła wydawca do poczciwego szewca swoje cierpiące trzewiki z uwagą: „O bezpłatne podzelowanie uprasza się!" Na drugi dzień otrzymuje on atoli trzewiki z powrotem, a równocześnie rachunek pokwitowany na 7.80 mk. Wydawca stara się objaśnić szewca, że przecież prosił o „bezpłatne podzelowanie", gdyż dziura w podeszwie zagrażała dobru publicznemu. Szewc przecież z głębokiem politowaniem spogląda na wydawcę, jak gdyby sobie myślał: „Temu pismakowi pewnie w głowie się przewróciło!" — W słowach tak się wyraził: „Garbarz za darmo skóry mnie nie dostarcza, a za napój i jedzenie płacić trzeba, przeto —". Nie pozostało nic innego, jak dobyć trzosa. Lecz nie należy tracić nadziei. Może znajdzie się jeszcze gdzieśkolwiek, jaka pojętna dusza...

Ponieważ oliwy do maszyn drukarskch zabrakło, napisze się list do handlarza oliwy z prośbą o „bezpłatne" nadesłanie 50 funtów tego płynu pożytecznego. Handlarz oliwy jest przecież człowiekiem postępowym, więc chyba prośbę spełni! — Lecz przebóg, prędzej niż oczekiwać było można posłaniec z próżnemi rękoma powrócił, donosząc: „Nie chcą zrozumieć, jak śmie się podobnej rzeczy żądać „bezpłatnie".

Cóż czynić? Ci, którzy wymagają, aby wydawca umieszczał ogłoszenia „bezpłatnie" — sami inaczej postępują. Czyż tylko wydawcy samemu przysługuje przywilej o płaceniu z własnej kieszeni wydatków za zarobki, papier, farby i t. d."

Zasadzie tej hołdują nasze wielkie i małe instytucye finansowe i gospodarcze i handlowe, setki towarzystw cierpiących na manię bezpłatnej a wiecznej reklamy, dla których kamieniem obrazy staje się nietylko pominięcie dziewięćdziesiątego dziewiątego komunikatu, omawiającego uparcie tąsamą sprawę, lecz nawet skrócenie tasiemcowych jego rozmiarów.

Jedna z bardzo poważnych instytucyi finansowych na przesłane jej rachunki stale odpowiada: „że u niej nie jest w zwyczaju wypłacania honoraryów za ogłoszenia, bo wszelkie agendy, jakie prowadzi, uskutecznia dla dobra publicznego". Z tej prostej przyczyny biedaczka korzystać chce z bezpłatnego przytułku w pismach.

Nie tacimy nadziei, że instytucye te zachęcone taktyką konkurencyi pozakrajowej, większe poszanowanie znajdą dla płatnego anonsu, jako wypróbowanego środka w życiu handlowem, do którego przystosować się nie mogą zbiurokratyzowane nasze instytucye.

Górnictwo galicyjskie.

Dnia 8 bm. odbyło się we Lwowie zebranie „Polskego towarzystwa politechnicznego", na którem radca dworu Leon Syroczyński wygłosił swój referat o górnictwie w Galicyi.

Referent **nadmienił, że rozwijające się górnictwo** kraju naszego, coraz więcej zwraca uwagę obcych, czego dowodem między innemi jest ta okoliczność, iż w czasie rosyjskiej okupacyi przybyła do Galicyi umyślna komisya górnicza z Petersburga, która miała zbadać stosunki górnicze w kraju, łącznie z zagłębiem krakowskiem.

Według statystyki z 1912. r. odnośne cyfry są następuje: Wydobyto rudy żalaznej 250 tysięcy ctn. m. wartości 1.650 tysięcy koron, węgla 19 milionów ctn. m. wartości 17 milionów koron, soli 1.700 tysięcy ctn. m. wartości 11 milionów koron, ropy i wosku ziemnego 11.100 tysięcy ctn. m. wartości około 19 milionów koron. Wartość ogólna tego surowca uzyskanego w Galicyi w ciągu jednego roku wynosi około 94 milionów koron, zaś przy dzisiejszych stosunkach targowych około 120 milionów koron. Produkcya węgla wzmaga się stale, a w chwili obecnej znajduje się przeważnie w rękach niemieckich. Bardzo pomyślnie przedstawia się przyszłość salin krajowych, zwłaszcza, że już dzisiaj przewidzieć można wielki wywóz soli krajowej do Królestwa Polskiego. Podnosi się również produkcya kainitu. **Natomiast podupadł obecnie przemysł naftowy**, a to pomimo rozległych terenów naftowych, trudność polega bowiem na braku dogodnych środków przewozowych. Dalszy rozwój tego przemysłu zależy w pierwszej linii od tego, czy **rząd przyjdzie mu z wydatną pomocą.**

Referent wspomniał również o bogactwie granitu w Tatrach, którego eksploatacya zależeć jednak będzie od uzyskania koncesyi kolejowej, która umożliwi wywóz. Także marmur krakowski mógłby wystąpić z konkurencyą.

W dyskusyi podniesiono konieczność zmiany w przestarzałem ustawodawstwie górniczem, które jest przeszkodą nietylko dla kraju naszego, ale i dla całego państwa. Odnośny projekt zmiany przedłożył już poseł Zarański Izbie poselskiej atoli sprawa poszła w zapomnienie. Także państwowy monopol solny nie odpowiada już dzisiaj swemu celowi.

WACŁAW SZELĄŻEK.

Wiosna.

Ugory wkoło, ugory
Nietknięty tej wiosny łan,
Pieśń smutną zaszumią bory:
Hej, Ziemio! odszedł cię Pan.

Hej, Ziemio! Hej, czarna rolo!
Chłop-rolnik porzucił pług —
Dolo ty nasza, niedolo
W szeregi nas garniesz sług.

W szeregi sług praojcowe
Dziedzice garniesz tych pól,
Wyleją krwie purpurowe
I będzie znów: smutek, ból.

Ugory wkoło, ugory
Nietknięty tej wiosny łan,
Pieśń smutną zaszumią bory...
Wiosna... Kwiat jabłoni zwian.

Maj 1915.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Jana Damasc. i Lidyi. — Jutro we wtorek SS. Jana Kapistrana i Doroteusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 26, zachód przypada o godz. 6 min. 05; długość dnia godz. 12 min. 39.

Kraków, dnia 26 marca 1916.

Dnie świąteczne spędziliśmy wśród pięknej pogody; przepełnione były planty, teatry, kinoteatry i kawiarnie. Wszędzie przeważała szara plama mundurów, występująca wyraźniej w niedziele i święta. Ławki plantacyjne zajęli rekonwalescenci szpitalów fortecznych, dla których wewnętrzny pierścień ogrodów jest jedyną może przyjemnością w szarzyźnie szpitalnego życia.

Zaopatrzywszy się w dzienniki z kiosków plantacyjnych z ciekawością wczytują się w telegramy z pola walk i łowią wiadomości z miast rodzinnych, które przynoszą im obficie obszerne dodatki niedzielnych wydawnictw. Grupują się tu przedstawiciele niemal wszystkich narodowości, które wojna zepchnęła na nasz teren, a po walkach otwarła dla nich gościnne podwoje tutejszych szpitali.

Łuk ławek wokoło obelisku Straszewskiego tworzy jedną szarą girlandę. Zielone kobierce traw zdobią pierwsze kwiaty wiosenne, odchylające różnobarwne swe główki: grupy krokusów. Białe, żółte i liliowe kępki ich z foremnymi łukami ścigają oczy widzów, przypatrujących się im i z radością witających rozpoczęcie się nietylko kalendarzowej, lecz także rzeczywistej wiosny.

Nie stać nas było na inne rośliny pokrewne, zdobiące kwietniki wielkich miast, jak tulipany i hyacynty, więc zastępują je skromne lecz piękne krokusy, posadzone pod pomnikiem twórcy plant, które to miejsce z wdzięcznością ogrodnictwo miejskie otacza zawsze najczulszą swą opieką.

Poza mundurami, przelewającymi się przez deptaki plant, widzimy roje całe kobiet i dzieci. Ściągnęły do miasta także kobiety podmiejskie w barwnych swych strojach, widzi się sztywne bufiaste spodniczki ślązaczek, a nawet i stroje morawianek, przybyłych z okazyi świąt dla odwiedzenia swych rannych lub chorych mężów, leczących się w tutejszych szpitalach. Wśród inteligencyi dość często spostrzega się krepę na kapeluszach, odbijającą smutnie na tle młodej zieloności kobierców i szarzyźnie mundurów. Jedno pytanie rozchodzi się z tysięcy ust, brzmiąc „kiedy się skończy?", na które także jedna pada odpowiedź, że niebawem. Z cywilnej ludności męzkiej pozostało niewielu, a osobnik taki pojawiający się w tłumie, przechodzi formalny przegląd, czyta z oczu przyglądających się mu, pytanie: dlaczego nie w mundurze, dlaczego nie powiększył tej szarej plamy, która objęła w swe posiadanie cały zdrowy ród męzki, dążący do okopów nad Strypę, Dniestr, błota pińskie, skaliste ukrycia Alp, lub brzegi, Soczy. Karta polowa jest znakiem ich życia, a biuletyny z terenu walk świadczą o ich czynach.

Co porabiają te tłumy kobiet, które widzi się w świąteczne dnie wszędzie? Ta słabsza połowa ludzkości podjęła na swe barki ciężar, jakie pozostawili ich mężowie. Poza troską o wychowanie i wyżywienie rodzin spełnia zastępczo obowiązki w biurach i wszelkich pracach, do których dostosowuje się szybko, z godnością podejmując najtrudniejsze nawet zadania.

Poza służbą samarytańską zapełnia handle, warstaty i kantory, pełni obowiązki konduktorów i motorowych, powozi końmi, wiozac produkt wiejski na targi, wogóle życie gospodarcze jak może, wspiera swemi siłami, nie skarżąc się na swą dolę, którą zesłał im ciężki obowiązek wojny.

Nie prędko skończy się ta praca nawet po wojnie, gdyż pozostaną liczne luki, żądające wytrwania na zajętych pozycyach... Nasunie się kwestya wychowania sierot i pielęgnacya inwalidów, a odbudowa kraju i życia gospodarczego po wojnie, uderzając silniejszym pulsem, wciągnie je wszystkie w rydwan pracy i obowiązku, jakie stwarzają zmienione czasy, kładąc tamę dawnej emancypacyi. Zniknie surogat kobiety na korzyść prawdziwej kobiety obywatelki, wychowawczyni dzieci, sprężyny głównej w utrzymaniu mechanizmu domowego, który jej zawdzięcza normalną funkcyę, przynosząc ogółowi dobrobyt i przyszłość gspodarczą.

Wojna stała się nauczycielką życia, która niejedno już zmieniła, a wiele jeszcze zmieni, nauczy praktyczności w życiu codziennem i zapobiegliwości, a to są te może jedynie dobre jej strony, które w naszem społeczeństwie potrzebują więcej niż gdzieindziej, uwzględnienia.

Z miasta.

Przegląd dokumentów wojskowych pospolitaków. W dniu dzisiejszym stają do kontroli pospolitacy urodzeni w r. 1892 przed komisyą III. Jutro stawić się mają pospolitacy przed komisyą I. ur. w r. 1889 od litery A do Ł, przed komisyą II. ur. w r. 1888 od litery A do Ł, przed komisyą III ur. w r. 1887 od A do K. We środę stawić się ma przed temi samemi komisyami reszta pospolitaków wymienionych roczników.

Zarząd główny T. S. L. obradował w Krakowie przez minione dwa dni świąt. Obradom przewodniczyli kolejno prezes Dr Bandrowski i wiceprezesi szef sekcyi Piwocki i pos. Dr Adam. Przedmiotem obrad było sprawozdanie finansowe z działalności T. S. L. w latach 1914 i 1915, oraz budżet na rok bieżący. W sprawozdaniu podniesiono między innemi, że wszystkie zakłady naukowe T. S. L. w Galicyi zachodniej i na Śląsku i liczne we wschodniej części kraju są czynne i cieszą się liczną frekwencyą. Zastanawiano się również nad sprawą upaństwowienia szkół średnich T. S. L. W końcu załatwiono szereg spraw szkolnych i bieżących.

Z Uniwersytetu. X. Cezary Onufry Pęcherski rodem z Sokółki na Litwie, były prefekt szkół w Piotrkowie, kapłan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, członek Tow. akademickiego „Polonia" otrzymał dziś 27 marca w południe w uniwersytecie Jagiellońskim tytuł doktora filozofii. X. Pęcherski znanym jest w kołach akademickich z poważnych prac nakowych z dziedziny literatury.

Z poczty komunikują nam: Cenzura listów na tutejszej poczcie zwraca uwagę osób, chcących wysyłać pieniądze, że należy to czynić przy pomocy przekazów pieniężnych i listów pieniężnych, gdyż załączone pieniądze do listów zwyczajnych mogą ginąć i poczta nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności.

Odczyt. We wtorek 28. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krak. Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28 II. p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt Dra Teodora Koscha pt. „Komasacya gruntów z powodu wojny ze stanowiska prawnego".

Z teatru ludowego. W poniedziałek daje dyrekcya bezpłatne przedstawienie dla legionistów. Grana będzie po raz 36 „Królewna Lilijka", bajka T. Konczyńskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

We wtorek po raz trzeci „Napoleon i Józefina", komedya H. Bahra, która na przedstawieniu premierowem zdobyła pełny sukces.

Na czwartek przygotowuje dyrekcya „Zbójców" Schillera. Atrakcyą wieczoru będzie występ Franciszka Frączkowskiego, artysty teatru lwowskiego.

Z kroniki Pogotowia. Wczorajszej nocy wezwano lekarza pogotowia na ulicę Prochową do robotnika Feliksa Pasieki, którego w bójce pchnięto bagnetem w brzuch. Ciężko rannego Pasiekę odwieziono do szpitala na oddział chirurgiczny. Lekarz pogotowia opatrzył między innymi robotnika Antoniego Sasa, który bawił się nabojem karabinowym, nagle nabój ten eksplodował i pokaleczył ciężko Sasa po rękach i twarzy.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W czwartek po południu odbyło się w lokalnościach K. B. K. pod przewodnictwem X. arcybiskupa Bilczewskiego posiedzenie komitetu dyecezyalnego dla opieki nad sierotami wojennemi. Na posiedzeniu, na które przybyło duże grono osób, omawiano sprawę uzyskania od rządu pomocy finansowej, co przyspieszyłoby akcyę. Między innemi uchwalono utworzenie specyalnego biura dla spraw opieki nad sierotami, którego kierownikami będą pp. Piotr Glaser i Maryan Kuczyński. Wśród szeregu mowców zabrał też głos zastępca nieobecnego na posiedzeniu starosty Grabowskiego radca Jan Marcichowski, który w obszernym referacie przedstawił sprawę sierót wojennych, których w liczbie około 100 utrzymuje własnym kosztem gmina m. Lwowa. Również „Ochrona dziecka" zajmuje się takąsamą liczbą sierót. W razie uzyskania pomocy od rządu, część tych sierót przeszłaby na etat komitetu. Na następnem posiedzeniu utworzony zostanie komitet specyalnie dla m. Lwowa, na wzór komitetów powiatowych. W skład każdego z tych komitetów wchodzi delegat rządu w osobie starosty. W końcu wybrano zastępcami przewodniczącego komitetu dyecezyalnego hr. Leona Pinińskiego i X. infułata Zajchowskiego.

Dnia 24. b. m. złożono na spoczynek wieczny zwłoki ś. p. Augustyny Durskiej, matki b. komendanta Legionów polskich, Eksc. Karola Durskiego, b. naczelnika Związku sokolego ś. p. Antoniego Durskiego, Władysława, urzędnika magistratu i Jana, zastępcy naczelnika sokolego i st. kasyera głównej kasy. W oddaniu ostatniej posługi sędziwej matronie, która społeczeństwu naszemu dała dzielnych obywateli, wzięły udział liczne zastępy publiczności. Przed pogrzebem porucznik Legionów Smoleń z polecenia naczelnej komendy Legionów polskich złożył Eksc. Durskiemu kondolencyę. W imieniu lwowskiej stacyi zbornej złożyli kondolencyę wydelegowani w tym celu dwaj porucznicy legionowi. Za trumną postępowali Eksc. Durski z braćmi i dalsza rodzina, reprezentanci „Sokoła-Macierzy" z prezesem Drem Czarnikiem, Związku sokolego, Sokoła IV., reprezentacya Legionów, urzędnicy, obywatelstwo. Zwłoki ś. p. Durskiej złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

O dodatek dla emer. nauczycieli, wdów i sierót. Deputacya Pol. Tow. Pedagogicznego, złożona z pp. Piórkiewicza jako prezesa, dyr. Mikulskiego, dyr. Sobocińskiej i p. Dubaja w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, emerytów, wdów i sierót po nich, oraz w sprawach Tow. Pedagog. została przyjęta przez J. E. p. marszałka Niezabitowskiego dnia 24. b. m. Prezes Piórkiewicz powołując się w dłuższem przemówieniu na przyrzeczenia dane przez ministrów ks. Hohenlohego i Dra Morawskiego podczas pobytu we Lwowie, zwrócił się z prośbą do marszałka o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielstwu, wdowom i sierotom po nich, przy pomocy zasiłku, obiecanego na ten cel przez ministrów. P. marszałek przyjąwszy deputacyę nader życzliwie, nadmienił, że Rada szkolna krajowa zwróciła się z prośbą do rządu o przyznanie na ten cel znaczniejszych funduszów, a Wydział krajowy nie rozporządzając obecnie żadnymi funduszami, może tylko wniosek ten jak najgoręcej poprzeć, o co deputacya powtórnie prosiła. Sprawy, odnoszące się do postulatów Pol. Tow. Pedagog. przyrzekł p. marszałek rozpatrzeć, nadmieniając, iż Wydział krajowy uwzględni je wedle możności funduszów krajowych.

Z Przemyśla. Wydział Zjednoczenia Towarzystw tutejszych polskich na posiedzeniu z dnia 28. lutego b. r. uchwalił zwrócić się do władz w sprawie nauki tej dziatwy, która korzystając z niewykonywania przymusu szkolnego i opieszałości rodziców, nie uczęszcza do szkoły. Ilość takich dzieci była już bardzo znaczna przed wojną. I tak według wykazu Rady szkolnej miejscowej z dnia 18. marca 1912 r. na ogólną liczbę 9175 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły w roku 1911/12, nie korzystało z nauki: na przedmieściu lwowskiem 750 dziewcząt i 704 chłopców, w mieście 280 dziewcząt i 275 chłopców, na Podzamczu 64 dziewcząt i 70 chłopców, na Zasaniu 654 dziewcząt i 564 chłopców, razem 1748 dziewcząt i 1613 chłopców, czyli ogółem 3361 dzieci.

W „Echu przemyskiem" czytamy: Podwieczorek urządzony dnia 12. b. m. w sali magistratu staraniem komitetu zajmującego się upominkami wielkanocnemi dla żołnierzy galicyjskich, przyniósł brutto 2011.16 K, wydatki wynosiły 654.84 K, pozostał czysty dochód w kwocie 1356.32 K, którą to kwotę złożono na ręce r. nam. Żeleskiego.

Z Kołomyi donoszą do „Gaz. Por.", że srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze waleczności został odznaczony p. Erazm Wesołowski, sierżant straży pożarnej w Kołomyi, za usługi oddane wkraczającej armii austryackiej (16. lutego 1915). P. Wesołowski od chwili wojny pełni obowiązki komendanta straży ogniowej.

Z Wiednia donoszą nam, że dnia 24. b. m. deputacya Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przedstawiła sprawę dodatku drożyźnianego i zaliczek na odbudowę gospodarstw domowych dla nauczycielstwa w ministerstwie skarbu, oświaty i w ministerstwie dla Galicyi. Prócz tego odbyła konferencyę z prezydyum Koła polskiego i referentami poszczególnych klubów.

Z Sosnowca donoszą do piotrkowskiego „Dz. nar.": Wielu mieszkańców z powodu ogólnej drożyzny poczęło stale uprawiać proceder przemytnictwa artykułów spożywczych z terenu okupacyi austro-węgierskiej. W razie zatrzymania winnych władze towary konfiskują, przemytników zaś pociągają do odpowiedzialności. Ale wśród licznego grona przemytników są i takie osobniki, które powierzoną sobie przez znajomych gotówkę konfiskują sami, tłumacząc się następnie, że zakupiony towar odebrano im po drodze. Tym, jak mówią w mieście, powodzi się najlepiej.

Podrożenie trumien. Śląskie fabryki wyrabiające trumny uchwaliły podnieść cenę niepopularnych, a mimo wszystko potrzebnych „mebli" o 30 procent, motywując krok swój podrożeniem drzewa i okucia.

Spekulacya kawą. Policya praska — jak donoszą tamtejsze pisma — wyśledziła, że międzynarodowe przedsiębiorstwo przewozowe pod firmą Schenker i Spółka w Pradze ukryło w swych składach w Karlinie (przedmieściu Pragi) wielkie zapasy kawy. Przeprowadzona rewizya wykazała, że w składach tych znajduje się około 15 wagonów niepalonej kawy, przechowywanej tam celach spekulacyi. Wykryte zapasy skonfiskowano, a przeciw właścicielom wytoczono śledztwo karne.

Wszechnica żeńska w Lipsku, założona przed 4 laty, ma być już zreorganizowaną tak, że otrzyma charakter socyalnie pedagogiczny. Ma być rozdzieloną na 3 wydziały: pedagogiczny, społeczny i przyrodniczy. Nadto mają być stworzone seminarya dla wykształcenia urzędniczek książnicowych i muzeowych. — Podobne szkoły mają też powstać w Hamburgu i Frankfurcie.

Centralna książnica w Lipsku. Ku uczczeniu pamięci Jana Arnosa Komenskiego w dwusetlecie jego śmierci założono w Lipsku największą dotąd książnicę pedagogiczną. W ostatnich 40 latach rozwinęła się biblioteka w naukowe archiwum pedagogiczne w wielkim zakresie, a ubocznie także w zakład wyższego wykształcenia nauczycielskiego. Przed laty kilkunastu centrala pedagogiczna otrzymała pomieszczenie we własnym nowym budynku. W roku wojennym przybyło książnicy tej 8069 tomów, w tem 2822 kupionych, a reszta darowanych. Zbiór ogólny liczy dzisiaj 212.064 książek.

Katedra nauk żydowskich. Z kół akademickich wpłynęła do rządu pruskiego prośba, aby we wszechnicy frankfurckiej nad Menem stworzył katedrę synagogowego żydowstwa. Wedle wniosku profesora starozakonnej filologii w Jenie, Dra Willy Starka w zakres tego studyum weszłyby: język i literatura żydowska od r. 70 po Chr., historya i kultura, oraz geografia i sprawy wyznaniowe żydowstwa rozprószonego.

Projekt monopolu aptecznego w Rosy „Birżewyja Wiedomosti" donoszą: Minister rolnictwa Naumow wręczył ministrowi handlu ks. Szachowskiemu memoryał, zawierający projekt wprowadzenia monopolu państwowego aptecznego. Projekt ma na celu rozwinięcie ruchu aptecznego i fabrykacyi środków aptecznych, oraz wydatne poparcie krajowej fabrykacyi artykułów le zniczych, aby Rosyę uczynić niezależną pod tym względem od zagranicy.

Palenie zboża w Rosyi. „Dz. śląski" cytując jako źródło „Birż. Wied." podaje następującą wiadomość: W dziennikach petersburskich znajdują się korespondencye z gubernii astrachańskiej oraz gubernii sąsiadujących z tą ostatnią, w których znajduje się następujący ustęp: „U nas są takie miejscowości, gdzie zboże nie posiada żadnej absolutnie wartości ekonomicznej (!). Proszę wyobrazić sobie, co się dzieje w licznych wsiach naszych. Rok 1915 był bardzo urodzajny. Zboże dotąd leży w wielkich ilościach niewymłócone. Niewymłóconem żytem, a nawet i pszenicą karmią tu bydło i nierogaciznę. Co gorsza — palą w piecu (!). Ze strachem myślę o takiem bezsensownem niszczeniu. A przecież mąka drożeje. Przecież może się w roku bieżącym zdarzyć, Boże broń, nieurodzaj. Prowincya nasza, stosunkowo zamożna i każdy z gospodarzy mógłby wynająć robotników dla młócki zboża, ale powiadają oni, że robotnicy kosztują za drogo i przeto wolą bez sensu palić zboże".

Humor cenzora angielskiego. Pewien żołnierz niemiecki, znajdujący się w niewoli angielskiej, otrzymał od swoich znajomych w Niemczech paczkę z podarkami. Żołnierz przesłał ofiarodawcom w odpowiedzi kartkę z podziękowaniem, w której między innemi napisał: „Jedne są tylko Niemcy na świecie". Cenzor angielski słów tych nie skreślił, dodał tylko uwagę: „Dzięki Bogu!"

Zmiana nazw w Albanii. W ostatnich dniach wydały władze okupacyjne rozporządzenie, mocą którego miejscowościom albańskim przywrócono w miejsce używanych dotychczas nazw włoskich, nazwy albańskie. I tak Skutari ma się nazywać Szkodra, Alessio — Lesz, Durazzo — Durs, Ipek Peja, Bojana — Buja, Dulcigno — Dulczin, Valona — Avlona, Fieri — Feras itd.

Zawiadomienia i komunikaty.

Krakowskie Koło Ligi Kobiet. Sekcya Dochodowa zawiadamia, że w dniu 29 b. tj. w najbliższą środę urządza „Dzień Ligi" w Dyrekcyi Kino-Nowości ul. Starowiślna. Dochodu połowa brutto z wszystkich przedstawień tego dnia od godz. 4—10 przeznaczono na aktualne potrzeby Koła. W kasie zasiędą WPanie Leszczyńska, Rudnicka i Barabaszówna.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Krakowie złożyli w terminie wiosennym nauczyciele: Bednarek Michał, Duda Leon, Filipek Andrzej (z odzn.), Głód Walenty, Halik Władysław, Jaśków Markian, Korczyk Franciszek, Krzak Jan, Librowski Stanisław, Lorenz Adam, Malicki Tadeusz (z odzn.), Opacki Kazimierz, Synowiec Stanisław, Szczepańczyk Franciszek, Wiśniewski Bronisław (z odzn.).

Nauczycielki: Bernacka Marya, Bernacka Stefania, Chromikówna Bronisława, Czechówna Marya Helena, Czerkawska Marya, Czopkiewiczówna Helena, Dańkowska Helena (z odzn.), Drozdowska Halina, Dyczkowska Ludwika, Dzidkówna Anna (z odzn.), Dziubkówna Zofia, Einhornowa z Bryków Augusta, Gątkiewiczowa z Górowskich Marya, Górkiewiczówna Wanda, Górkówna Helena, Grabowska Karolina, Graffówna Stanisława, Gregorczykówna Stanisława, Gutowska Stefania, Heydówna Jadwiga, Jettmarówna Bronisława, Klimkówna Marya, Kłosińska Zofia, Kmietowiczówna Helena (z odzn.), Kolesińska Anna, Kołodziejówna Emilia (z odzn.), Kopczyńska Helena, Krawcówna Antonina (z odzn.), Królówna Ludwika, Kumalanka Marya, Lucenko Julia, Łukaczówna Zofia, Łuskówna Eugenia, Łysakówna Emilia, Machauf Bronisława (z odzn.), Marchewkówna Marya, Maślankówna Franciszka (z odzn.), Mikołajczykówna Felicya, Motakówna Stefania, Nożyńska Marya, Ogińska Władysława, Ostachowska Bronisława (z odzn.), Parczyńska Amalia, Patlanka Marya, Pindelska Marya (z odzn.), Pitalanka Marya, Polkówna Helena, Połomska Emilia, Radwańska Marya, Sadowska Katarzyna, S. Schlägerówna Władysława (z odzn.), Sierosławska Stefania, Spitzmüllerówna Marya, Stadnicka Apolonia (z odzn.), Szostakówna Anna, Szypulanka Janina (z odzn.), Śliwińska z Komadowskich Janina, Trocka Józefa (z odzn.), Wątorkowa Marya, Wiśniewska z Wiśniewskich Marya, S. Wojnarówna Eufemia, Ziembianka Engenia, Ziemnowiczówna Marya, Ziemnowiczowa z Ziemiańskich Paulina, Żychalówna Michalina.

Podziękowanie. Składki zebrane przez Krajowy Komitet ochrony dzieci dla Galicyi Zachodniej na podarki gwiazdkowe w postaci ciepłej odzieży i obuwia dla sierot po poległych na wojnie lub zmarłych wskutek wydarzeń wojennych, przyniosły łączną sumę 24.639 K 14 h. Z funduszu tego obdarzono 1518 sierot ciepłą odzieżą, a 1131 dzieci otrzymały obuwie. Wydatki poczynione na te podarki wyczerpały prawie cały zebrany fundusz, z którego na każde z obdarowanych dzieci przypadła w przecięciu kwota 16 koron. Komitet Krajowy, podając ten wynik przeprowadzonej akcyi do publicznej wiadomości, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć najserdeczniejsze dzięki wszystkim ofiarodawcom, którzy udziałem swym przyczynili się do humanitarnego dzieła, okazując tym sposobem wdzięczną pamięć dla tych, którzy dla wspólnej sprawy ponieśli życie w ofierze.

Witold Hausner.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się dziś w poniedziałek 27 bm. od godz. 7 do 8 wieczór w kaplicy Zakładu sierót pod wezw. św. Józefa (ul. Karmelicka l. 66).

Z żałobnej karty Legionów. „Gaz. Pol." donosi: Lekarz Legionów, porucznik Wilhelm Ehlich zmarł w Królestwie, jako ofiara choroby zakaźnej. Urodzony w Jarosławiu, po odbytej praktyce dentystycznej we Francyi i Niemczech, osiadł w Krakowie, gdzie wspólnie z radcą dworu Bozemskim prowadził praktykę dentystyczną. Z legionisty, dobił się zmarły sumiennością i mrów-

czą pracą godności lekarza-porucznika Legionów. Jako legionista-szeregowiec odbył odwrót z pod Demblina, a następnie kampanię karpacką.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.
Poniedziałek 27. marca: „Czwórka".
Wtorek 28. marca: „Zgon miłości".

Z teatrów.

„Zgon miłości". Satyra w 4 aktach Roberta Bracco.

Są w Krakowie ludzie, młodzi jeszcze, pełni planów i nadziei spełnienia się ich, którzy dobrze pamiętają ostatnią „nowość" teatru naszego, co z okazyi występów gościnnych znakomitej artystki warszawskiej, pani [illegible]dowej, przy współudziale pp. Sobiesława i Kamińskiego, przed laty mniej więcej dziesięciu, istotnie była nowością. Powtórne narodziny jej, w nowym, jak głosił afisz, przekładzie, należnie przywitać wypada. Stąd to dłuższe sprawozdanie z ostatniej nowości.

Margrabina Anna di Fontanarosa (we Włoszech jest stanowczo za wiele margrabin) rzuca w amfiteatr na końcu sztuki Bracca paradoksalne twierdzenie: „mówią, że tak trudno zostać uczciwą kobietą". Oto cały pomysł satyryczny produktywnego autora włoskiego. Nie chcąc go stępić uderzył nim Bracco słuchacza po czterech aktach sztuki, w czasie których ustawicznie rodzi się pytanie: a gdzież schowała się satyra? Paradoks, zamiast w słuchacza, trafia już w próżnię, jaka po nim została w amfiteatrze.

Pani margrabina jest uczciwą kobietą od początku do końca sztuki. Trudno, uczciwość bywa czasami nieuleczalną, przy sprzyjających okolicznościach. Margrabia di Fontanarosa pozuje na bajecznie modnego margrabiego Priolę Lavedana, a więc porzucił żonę (przed dwoma laty), przenosząc nad nią pospolite cyrkówki (zamiłowanie odziedziczone po starych Rzymianach), aby wróciwszy do niej, znaleść w żonie kochankę. Wrócił niespodziewanie i znużony długą podróżą, po preludyach miłosnych zaledwie, nie mając sił do natarczywości żądania, zasypia w chwili, kiedy żona już zamierzała się poddać. Ze strony otaczających margrabinę pięciu tuzinkowych mężczyzn nie groziło jej zbytnie niebezpieczeństwo: najśmielszego przepłoszyła szpicruta, inny myśli tylko o koniach, drugi ciągle pisze komedye (to sobowtór Bracca), trzeci — idealista z przekonania — radzi ludziom za Tołstojem jeść samą kapustę w celu odmaterylizowania rasy ludzkiej, a ostatni niema pieniędzy i chodzi już tylko o lasce. W takiem otoczeniu cnota kobiety, nawet histeryczki, jest tak pewna jak... dwukoronówka papierowa w kasie ogniotrwałej. Ale nasza dwukoronówka ma u nas pełną wartość, nawet we Włoszech ma pewną wartość, podczas kiedy sztuka Bracca we Włoszech może wysoko ceniona, u nas — w Krakowie — bardzo na kursie straciła. Jest w tem i jej i nasza wina. Bo czyż może na giełdzie literackiej stanąć wysoko sztuka o nieco fałszowanej psychologii, o trochę fałszowo-operetkowych miejscami sytuacyach, nawet o fałszowanej histeryi?

Mówię o literaturze, tak jakgdyby Bracco napisał „Zgon miłości" nie dla teatru, lecz dla lektury? Wina to uderzająco małej teatralności naszego teatru, że na przedstawieniu sztuki tak par excellence scenicznej mogła się uwaga widza kierować najpierw w kierunku jej literackiej wartości. „Zgon miłości" jest koncertem aktorskim dla artystki grającej rolę margrabiny, z akompaniamentem spoczywającym w roli margrabiego. To nie literatura, tylko teatr, teatr, i jeszcze raz teatr. Wirtuozostwo aktorskie ma tu możność osiągnięcia najwyższego stopnia popisu. Liryczny talent pani Konstancyi Bednarzewskiej w roli margrabiny nie zdołał nagiąć się do tego zadania, dość sobie odległego. „Serce" artystki było złym kompasem na tym oceanie kabotyństwa. Całość tej bardzo trudnej do zagrania roli stworzyła wrażenie takie, że margrabina Anna była na scenie krakowskiej panią Bednarzewską, ale pani Bednarzewska nie była margrabiną di Fontanarosa.

Margrabiego Artura grał p. Edmund Weychert. Rola ta nie odpowiada zasadniczo warunkom tego tak inteligentnego i sympatycznego artysty. Występ ten jednak i z innej przyczyny znajdował się pod złą gwiazdą. Skrępowany silną niedyspozycyą głosową artysta od dłuższego już czasu gra z widocznym wysiłkiem i z pewnem zawstydzeniem wobec życzliwej dla niego widowni. Prowadzi to do tego, że w chwilach, kiedy sytuacya sceniczna wymaga gry bardzo ożywionej, natężenia głosu, nawet mimiki wyrazistej, widz — usprawiedliwiając zresztą artystę — musi z tego wszystkiego rezygnować.

Rezygnując zaś powoli z różnych rzeczy, które należą do integralnych części dobrego teatru, i usprawiedliwiając wszystkie przyczyny braków, coraz bardziej widocznych w teatrze naszym, przyzwolimy na powolny upadek stołecznej sceny krakowskiej: Obyśmy ją od niego mogli uchronić, choćby za cenę niezadowolenia, jakie zdania krytyczne wywołują w miejscu do pieczy nad teatrem powołanem i za losy jego odpowiedzialnem.

Zdzisław Jachimecki.

„Napoleon i Józefina", komedya w 4. aktach Hermana Bahra.

Jak każdy niezwykły i mądry człowiek Napoleon nie miał szczęścia do kobiet, lada adjutant lub oficer jego szwoleżerów większem cieszył się powodzeniem u płci pięknej, niźli wielki cesarz. On bowiem wojował z kobietami stale, w kodeksie i w salonach, chcąc je ujarzmić, podporządkować swej woli, kobiety zaś czując w nim nieprzejednanego wroga broniły się swą jedyną bronią — zdradą.

Zdradzały go też prawie wszystkie, zacząwszy od mistrzyni i wzoru w tym względzie — Józefiny. Chociaż starsza od niego o sześć lat i już wdowa po trzydziestce, nie mogła się wulkaniczna Martiniczanka zadowolić młodym mężem i jak nawet łagodny Masson wspomina najpierwsza ..ze zdobytych... korona rogowa Bonapartego liczne za jej sprawą miała rozgałęzienia.

Na trzeci dzień po dziwnym ślubie dnia 8. marca 1796. przy którym panu młodemu dodano w akcie dwa lata, żeby miał 28, a oblubienicy — odjęto cztery, by jako 29-letnia zrównała się w wieku z małżonkiem — ten wyruszył na podbój Włoch, a ona rozpoczęła podbój Paryża.

Stanowisko znowu generałowej podniosło zachwiany już mocno kredyt u dostawców i moralny w towarzystwie. Przedewszystkiem uzupełnić należało skromną wyprawę wdowieńską, składającą się z szesnastu wprawdzie sukien, lecz czterech tylko tuzinów koszul w części podniszczonych, dwóch tuzinów chusteczek, sześciu spódniczek i dwunastu par różnokolorowych pończoch.

Pani generałowa, potem konsulowa Bonaparte zasłynęła następnie jako najpierwsza elegantka i „najczarowniejsza kobieta Francyi", jak twierdzili tysiączni adoratorzy. W tej fazie życia była najbardziej interesująca i w tym momencie przedstawił nam ją bardzo zręcznie p. Bahr.

Znana już i u nas jego komedya obok rozmyślnej groteskowości ma tę wadę, że mimo zmiany dekoracyi i zaznaczonego w afiszach interwału sześć lat, przedstawia ciągle Napoleona i Józefinę z pierwszych dni ich pożycia przy ul. Chantereine pod l. 6.

Wystawienie „Napoleona i Józefiny" na scenie ludowej wypadło nadspodziewanie dobrze, sztuka ta jednak nie nadaje się do tego teatru z racyi swej wyższej qualite, niż potrzebuje tamtejsza publiczność.

W roli Napoleona wystąpił p. Ludwik Czarnowski, pokrywając brak pewnych zewnętrznych warunków inteligentną grą. Większe życie się z tą kreacyą uczyni może z p. Czarnowskiego naszego nowego „Napoleona", gdyż wskutek warunków organicznych i lat, dotychczasowy — p. Feldman, coraz więcej upodabnia się do więźnia z wyspy św. Heleny, cierpiącego wiele wskutek otyłości.

P. Olska jako Józefina wykazała wiele pomysłowości, tworząc wdzięczną i dobrą pod każdym względem kreacyę. Jej Józefina miała wszystkie historyczne warunki, z wyjątkiem — zębów, które ona, nie mając tak pięknych jak p. Olska starannie zawsze kryła w ujmującym uśmiechu.

Ze zgranego zespołu tła osób głównych wymienić należy pp. Urbanowicz w roli Ludwiki Compoint, p. Kolman jako La Rose, p. Jewasińskiego, dyskretnie odtwarzającego epizod Talmy, Biesiadeckiego i Helleńskiego. **sn.**

Jeszcze w sprawie dewocyonaliów.

W odpowiedzi na otrzymane uwagi donosimy, że akcya podjęta swego czasu dlatego nie dopisała, gdyż obrazki nie odpowiadały formatem swym warunkom popytu, nie mogły znaleść spodziewanego pokupu i wyprzeć konkurencyi obcej. Musimy zatem w dziedzinie handlu i przemysłu wzorować się na tem co robi od wieków zagranica, dostosować się tak pod względem formatu jak niemniej wykonania do wprowadzonych w handlu fabrykatów obcych, odpowiadających rozmiarami swemi używanym książkom i książeczkom do nabożeństwa. Oprócz paryskich fabryk, istnieje w Niemczech kilka podobnych zakładów, pokrywających w 3/4 potrzeby naszego kraju. Wyrabiają one przeważnie kolorowe obrazki na kartonach, a jedna z nich w Norymberdze, także z koronkami, wzorując się na produkcyi paryskiej. Uwagi nasze poświęcamy dlatego tej gałęzi przemysłu, gdyż olbrzymi ich zbyt tak w miastach jak i miejscach odpustowych, utrwala byt obcych zakładów z powodu naszej niezaradności.

Jeden z łaskawych naszych przyjaciół zapytuje się „czyby kartonowe obrazki do książeczek nie mogła wyrabiać fabryka kart we Lwowie, stworzona przez Bank Przemysłowy, która w czasie inwazyi rosyjskiej wykonała tak piękne bony, jakiemi gmina m. Lwowa zastępowała brak zdawkowej waluty". Otóż sądzimy, że odnośne koła zastanowią się nad tem, zasięgną opinii fachowców, a zapewnić tylko możemy, że większy popyt mogą stworzyć obrazki religijne niż karty do gry, pomimo rozwielmożnionego karciarstwa w kraju, kwitnącego niestety także w czasie wojny.

Ciągle się słyszy, że są pieniądze do dyspozycyi, więc jeżeli mamy odpowiednie siły artystyczne i wielkie koła zbytu, to warto zająć się tą sprawą, temwięcej, że nie potrzeba na to zbyt wielkich funduszów. Musimy pamiętać, że to co na pozór wydaje się małem, nie jest niem faktycznie, bo za drobiazgi te miliony odpływają z kraju, bogacąc obcych producentów.

Dzięki naszej apatyi polski malarz i rzeźbiarz, poza małymi wyjątkami, cierpi nędzę, nie mogąc znaleść odpływu w tych dziedzinach pokrewnych, na które składa się ta gałąź przemysłu. Obrazy na chorągwie i feretrony sprowadza się z czesko-niemieckich zakładów, a są to kopie, na których kształcą się młodzi malarze, zaprawiając się do sztuki kościelnej, znachodzą skromny zarobek. Każdy skład artykułów religijnych posiada masy całe obrazów takich zwiniętych na wałkach, a pieniądz za nie powinien zostać w kraju. Pomimo własnych nakładów książek do nabożeństwa nie pokrywają one ani dziesiątej części popytu krajowego, a w każdym razie przechodzą pielgrzymki do obcych introligatorni, bo żadna z naszych nie sili się na to, aby specyalnie oddać się tej dziedzinie, mogącej zapewnić znakomite zarobki. Świadczą o tem olbrzymie zakłady Józefa Steinbrennera w Winterberg, tworzące wielką osadę fabryczną, a pracujące w znacznej mierze dla polskich klientów wszystkich trzech zaborów.

Księgarnia wydawnicza p. Wojnara i inne nakłady kalendarzy krajowych zdołały choć w części pokonać konkurencyę wspomnianej fabryki. Sądzimy zatem, że ten przykład stworzy naśladownictwo, że powstanie zakład drukarsko-introligatorski w kraju, który będzie chciał się przynajmniej podzielić choć w części z zyskami obcej konkurencyi, czerpanemi z Polski. Do najbardziej pilnych zakładów jakie w tej dziedzinie powinny powstać należą: fabryka figur kościelnych, fabryka obrazków książkowych, fabryka medalików i krzyżyków noszonych na piersiach, fabryka książek do nabożeństwa, jak niemniej fabryczny zakład obrazów na chorągwie i feretrony, malowanych na płótnie.

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, wytłaczane w kartonie a cieszące się olbrzymim zbytem, wykonuje praska fabryka, a inne niemiecko-czeskie fabryki obramowań, dostarczają gotowych ramek oszklonych. Ponadto kilka zakładów w Czechach wyrabia masowo rozchodzące się po odpustach i jarmarkach oszklone owalne obrazki w tombakowych ramkach, koronki z kości i szkła, tanie krzyżyki drzewiane (pasyjki) i figurki. Handel hurtowny tych artykułów znajduje się przeważnie w żydowskich rękach, nie wyłączając ściennych oleodruków, wykonywanych w Czechach, Lipsku i Zurichu. **X.**

Wiadomości gospodarcze.

Ziemniaki z Królestwa Polskiego. Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Także zarząd wojskowy stara się celem oszczędzenia zboża na chleb, używać w jak największych rozmiarach ziemniaków dla wyżywiania formacyi tworzących się w tych krajach oraz jeńców wojennych, stara się także o zbieranie zapasów ziemniaków w konserwowanej formie. Obsadzone przez nasze wojska obszary Polski, mają bogate zapasy ziemniaków, które co prawda nie mogły jeszcze być wzięte do przechowania, wskutek czego grozi niepowrotne zepsucie się tych zapasów. Celem jak najspieszniejszego i o ile możności jak najpełniejszego zużytkowania tych zapasów powołało ministerstwo spraw wewnętrznych do życia organizacyę kupiecką, która ma działać w ścisłem porozumieniu z władzami administracyi wojskowej przez legalną stacyę zakupu. W interesie jednolitego rozdziału wybieranie ziemniaków z obsadzonych części Polski jest zachowane wyłącznie dla ministerstwa spraw wewnętrznych, które pośredniczy w oddawaniu zapasów na cel zaopatrzenia krajów wewnętrznych.

Prośby o udział w zapasach ziemniaków należy tedy zwracać wyłącznie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na morzu północnem.

Berlin. (B. kor.) Urzędowo ogłaszają: Dnia 25 marca przedsięwzięły angielskie siły zbrojne morskie atak lotników na północną część północno fryzyjskiego wybrzeża. Atak lotników nie udał się całkowicie. Jak sprawozdanie wojskowe z dnia 26 marca już doniosło, dwa pełniące służbę straży przednich uzbrojone okręty rybackie padły ofiarą okrętów angielskich. Nasze aparaty lotnicze marynarki zaatakowały angielskie siły zbrojne i osiągnęły pewną liczbę celnych rzutów. Jeden z kontrtorpedowców nieprzyjacielskich został ciężko uszkodzony. Z naszych wysłanych natychmiast sił zbrojnych napotkał tylko pojedyncze łodzie torpedowe w nocy z 25 na 26 marca odjeżdżającego nieprzyjaciela. Jedna z tych łodzi torpedowych dotychczas nie powróciła.

Konferencye w Paryżu.

Berlin (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy. Według wiadomości jednego z pism lyońskich, w niedzielę przybyli do Paryża Salandra i Sonnino. W tym samym czasie przybyli angielscy delegaci Asquith, Grey i Kitchener, a zapewne także i Lloyd George. Oczekuje się także przybycia z Havru belgijskiego prez. min. de Bronqueville, i min. spraw zagr. br. Beyensa. Również Pasicz odbył długą konferencyę z Briandem. „Giornale d'Italia" pisze, iż obrady toczyć się będą w obecności naczelnych wodzów entente'y.

„Times" donosi z Paryża, iż konferencya sprzymierzeńców ma na celu skoordynowanie wszystkich sił czwórporozumienia. Jedynie sprawy natury gospodarczej odłożone zostały do konferencyi kwietniowej.

Tosamo pismo otrzymuje z Paryża wiadomość, iż miarodajne koła domagają się radykalnego zaostrzenia blokady Niemiec.

Rosyjska ofenzywa.

Frankfurt. (T. pryw.) Sprawozdawca „Frankfurter Ztg." donosi z nad jeziora Narocz: Rosyjskie straty między obu jeziorami są znowu ogromnie wielkie. Do dnia 23 marca zużyli Rosyanie około 12 dywizyi. Prawdopodobnie jednak mają jeszcze Rosyanie wielkie rezerwy, zgrupowane poza frontem. Z tej okoliczności, jak również z olbrzymiej masy artyleryi i zużywania amunicyi wnosić można, iż cała ofenzywa na wielką skalę i gruntownie obmyślaną została. Nie brak im również ciężkiej artyleryi, jak 6, 9 i 11 calowych dział.

„Dobra wola".

Genewa (Tel. pryw.). Petersburski korespondent „Tempsa" donosi, że rosyjskie plany przełamania rosyjskich połączeń między Dźwińskiem a Wilnem przez gwałtowny atak w odcinku Widze, wskutek niemieckiego przeciwdziałania do 19. marca nie odniosły skutku. Rosyjskie kierownictwo armii ma być jednak zadowolone, że okazało dobrą wolę,— że uderzenie jego krępuje ruchy Niemców na froncie pod Verdun.

Francuzi nad Dniestrem.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z c. k. głównej kwatery prasowej. Rosyjski sukces koło Uścieczka redukuje się do nieznacznego zysku na terenie, który nie daje przeciwnikowi żadnej podstawy operacyjnej. Jak słychać, przy wysadzaniu szańca mostowego w Uścieczku były czynne wyłącznie kompanie francuskich saperów, pod kierownictwem francuskich sztabowców. W kierownictwie głównych operacyi w tym odcinku, bierze osobiście udział — według zeznań jeńców — gen. Pau. Techniczne oddziały wojsk rosyjskich mają się składać wyłącznie z Francuzów. Francuski sztab oficerski rezyduje w Kamieńcu podolskim.

Stanowisko Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Sofii, iż tamtejsze dyplomatyczne koła potwierdzają, iż poseł rumuński Derussi, który niedawno powrócił z Bukaresztu, otrzymał od swego rządu wiążące wskazówki, aby za wszelką cenę starał się omijać punkty starć między obu państwami i pracował nad zbliżeniem się obu rządów.

Wojska australskie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu: Australski minister wojny Hearce złożył obszerne oświadczenie w sprawie przyrzeczenia Australii iż wystawią nową armię o sile 50.000 ludzi. Minister powiedział, iż do czerwca ilość żołnierzy australskich wysłanych poza morze wyniesie ogółem 209.5000 żołnierzy. Nadto 50—60.000 będzie jeszcze poddanych wyćwiczeniu.

Angielska pomoc.

Lugano (Tel. pryw.). Londyński korespondent „Corriere della Sera" donosi: teraz ma być ogłoszone, że angielskie wojska obsadziły część frontu zajmowanego poprzednio przez wojska francuskie. Chodzi tu o przestrzeń Arras—Albert, która stanowiła niejako francuski odcinek w angielskich liniach. Francuzi zajmowali tu przedtem Souchez, Neuville, słynny Labirynt i t. d.

Pod Kut el Amara.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Amsterdamu: W ostatniej porażce angielskiej w Mezopotamii 7 komendantów pułków bądźto poległo, bądźto zostało ranionych. W walce brały udział znaczniejsze siły, na co wskazuje lista strat, obejmująca oficerów 26 różnych batalionów. Brygada manchesterska została otoczona i częściowo wzięta do niewoli.

Dookoła Salonik.

Budapeszt (Tel. pryw.). „Az Est" donosi z Salonickiego frontu: Naprzeciw Doiranu i Gevgheli również dnia 24 .bm. i 25. bm. odbyły się mniejsze starcia, które się jednak ograniczyły do małego pojedynku artyleryi i drobnych, nagłych ataków. Francuzi ostrzeliwali most, dworzec i obszar Gewgheli. Nasza artylerya ostrzeliwała umocnienia nieprzyjacielskie. Z tych starć, które się powtarzają nie można na razie wnosić czy Francuzi mają na najbliższą przyszłość jakie zamiary. Z drugiej strony wiadomości o rzekomym odwrocie Francuzów ze Salonik przyjmować należy z największą ostrożnością. Przepełnione parowce towarowe, które opuszczają port salonicki, mogą mieć za zadanie wewnątrz frontu salonickiego dokonywać przesunięć wojsk.

Biuetyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ajencya telegraficzna Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej: Front w Kaukazie: Dnia 25 marca odparto atak przedsięwzięty przez nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. — Front w Dardanelach: Nasze baterye nadbrzeżne odpędziły kilka krążących na wysokości Dardanelów nieprzyjacielskich kontrtorpedowców. — Front w Iraku: Położenie jest niezmienione.

Druga „Mewa"?

Rotterdam. (Tel. pryw.). Według obiegających tu pogłosek, krąży teraz po oceanie drugi okręt rodzaju „Möve" okręt ten opuścił przed 14 dniami Kilonię, nazywa się „Frithjof".

Śledztwo w sprawie „Tubantii".

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Hagi: Urząd marynarki ogłasza, że z dostarczonych do arsenału części metalu, pochodzących z „Tubantii" stwierdzono w warsztatach torped w Amsterdamie, iż jeden bronzowy kawałek ze swego kształtu każe wnosić, iż pochodzi z bronzowej powietrznej komory pocisku torpedowego. Bliższe badania potwierdziły to przypuszczenie. Wspomniany urząd zauważa przytem, iż o ile mu wiadomo, jedynie kilka starych rodzajów torped zaopatrzonych jest w bronzowe komory powietrzne.

Ostateczny wynik niemieckiej pożyczki.

Berlin (B. Kor.). Biuro Wolffa donosi. Według nadeszłych dotychczas sprawozdań na czwartą niemiecką pożyczkę wojenną subskrybowano dziesięć miliardów 667 milionów marek.

Mackensen w Konstantynopolu.

Konstantynopol (B. Kor.). W piątek odbyła się na cześć polnego marszałka Mackensena herbata w niemieckim domu „Teutonia". Między obecnymi znajdował się niemiecki ambasador hr Wolf Metternich, wszyscy funkcyonaryusze niemieckiej ambasady i konsulatu, oraz zastępcy kół niemieckiej armii i marynarki z admirałem Souchon na czele. Na przemowę prezydenta „Teutonii" pułkownika Bischoffa odpowiedział Mackensen: „Gdym wczoraj w Adryanopolu a dziś w Konstantynopolu widział radość, pytałem siebie: dlaczego radość ta właśnie koncentruje się około mojej osoby. Sądzę, że dlatego, iż ja przybywam jako zastępca niemieckości. To, co samo, co my z słuszną dumą przeżywamy na całym Bałkanie, ma swe źródło w tem, iż narody bałkańskie mają najzupełniejsze zaufanie do wierności i oddania się Niemców. Mam nadzieję, że wszyscy Niemcy na Bałkanach i w Turcyi tę wiarę w niemiecką wierność po wszystkie czasy utrzymają".

Ekspedycya do Meksyku.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Ztg." donosi: Dzienniki nowojorskie donoszą: że wojska wysłane na ściganie gen. Ville zbliżyły się już do niego i zapewne za dwa dni go ujmą. Lansing oświadczył, że wielkie interesy kapitalistyczne są w tem zaangażowane, żeby ludność po jednej i po drugiej stronie pozyskać dla planu zupełnego uspokojenia lub podbicia Meksyku.

W sprawie ugody z Węgrami.

Wiedeń. (B. kor.) Swobodna pogadanka niemieckich parlamentarzystów z Austryi z węgierskimi parlamentarzystami, która się zaczęła dnia 31 stycznia w Budapeszcie, teraz kontynuuje się w Wiedniu.

Na pogadankę przybyli oprócz niemiecko-narodowych posłów także chrześciańsko-socyalni, i kilku członków izby panów, po stronie węgierskiej oprócz członków narodowo-społecznej partyi pracy także członkowie opozycyi. Prezes klubu niemiecko-narodowego dr. Gros powitał zebranych parlamentarzystów i podkreślił, że podczas gdy węgierskie i niemieckie wojska z równem bohaterstwem i pogardą śmierci i ofiarności zwalczają wspólnego nieprzyjaciela, także wewnątrz powinien być przywrócony pokój między kierującymi narodami obu państw gwoli szczęścia i zwycięstwa tych państw i całej monarchii. Były węgierski minister oświaty Berzewiczy wskazał na konieczność utrzymania dualizmu, który także w tej wojnie świetnie się spisał. Ugoda gospodarcza nie powinna żadnej części skrzywdzić na korzyść drugiej, obie strony muszą być pod względem gospodarczym silne, gdyż tylko wtedy oprą się burzom, które im grożą ze wszystkich stron. — Potem odbyła się żywa dłuższa pogawędka. Pogadanki zapewne jutro będą się dalej toczyły.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Nowy kalendarz Bułgaryi.

Sofia. (B. kor.) Sobranie przyjęło projekt ustawy w sprawie reformy kalendarza.

Niepokoje w Baku.

Petersburg. (B. kor.) Petersburska agencya telegraficzna potwierdza wiadomości o niepokojach w Baku. Dnia 27. i 29. lutego motłoch dopuścił się ciężkich wykroczeń z powodu drożyzny i zrabował sklepy.

Marszałek Mackensen w podróży.

Sofia. (B. kor.). Marszałek polny Mackensen w przejeździe do Konstantynopola odbył na dworcu kolejowym jednogodzinną konferencyę z Radosławowem.

Konstantynopol. (B. kor.). Wczoraj wieczorem odbyło się w pałacu Yildis przyjęcie galowe na cześć marszałka polnego Mackensena, na którem byli obecni niemiecki ambasador, prezydenci izby i senatu, wielki wezyr, ministrowie spraw zagranicznych, wojny i spraw wewnętrznych, kilku wyższych oficerów niemieckich pozostających w służbie tureckiej; oraz inne osobistości. Sułtan był ubrany w uniform generała marszałka polnego armii niemieckiej.

Po przyjęciu rozmawiał sułtan z marszałkiem Mackensenem.

Parlament rumuński.

Bukareszt. (B. kor.) Obrady parlamentu zostały aż do 14. kwietnia przedłużone.

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (p o s p i e s z n y); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia, 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Z a k o p a n e g o (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 w i e c z o r e m ze Lwowa (p o s p i e s z n y); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy).

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 r a n o do Lwowa (p o s p i e s z n y); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) d o Z a k o p a n e g o; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do L u b l i n a; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 w i e c z o r e m (p o s p i e s z n y) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Z a k o p a n e g o; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.